


**Zagłada Żydów. Studia i Materiały**
Holocaust Studies and Materials

**VOL. 11 (2015)**

**ISSN:** 1895-247X
**eISSN:** 2657-3571
**DOI:** 10.32927
**WWW:** www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

# *Historia XX wieku, totalitaryzm i problem zła*

# *20th Century History, Totalitarianism, and the Issue of Evil*

**Tomasz Ceran**
Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy

redakcja@holocaustresearch.pl
**ORCID:** https://orcid.org/0000-0002-5037-6378

**DOI:** https://doi.org/10.32927/ZZSiM.477
**Strony/Pages:** 379-407

CC BY

OPEN ACCESS

*Tomasz Ceran*

# Historia XX wieku, totalitaryzm i problem zła

> Nie bezmyślność jest źródłem zła, lecz raczej skażona myśl, myśl wyrachowana. Zło nie rodzi się po stronie prymitywnego, naiwnego Abla, lecz pewnego swoich racji Kaina
>
> *Barbara Skarga*
>
> Kto upoważnia was do mówienia o Dobru i Złu?
>
> *Stéphane Courtois*

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy. Akta o sygnaturze IPN By 706/19, teczka 3. Karta oznaczona numerem 239 to szara koperta. W środku znajduje się, fragmentami zardzewiały, medalik z czerwoną wstążką. Do medalika dołączona jest karteczka z następującym napisem „Uszkodzony przez kule hitlerowskie medalik zdjęłam ze zwłok ekshumowanego w 1946 roku księdza Dz[iekana] Piotra Sosnowskiego, zamordowanego przez Hitlerowców w roku 1939. Równocześnie zdjęłam ze swetra 6 czarnych guzików, który to sweter był mi dobrze znany. Franciszka Nowakowska"[1]. Podstawowym zadaniem historyka jest opisywanie wszystkich okoliczności zbrodni, oszacowanie jej skali, ustalenie personaliów sprawców i sporządzenie możliwe kompletnej imiennej listy ofiar. Bardziej ambitni badacze przeszłości starają się także o odtworzenie motywacji sprawców i wpisanie jednostkowego wydarzenia w szersze tło historyczne epoki, by mogło stać się choćby częściowo zrozumiałe. Czy jednak na tym powinna się skończyć praca historyka? Czy można opisać dziesiątki, setki, tysiące takich wydarzeń, nie zastanawiając się nad naturą człowieka? Czy można – biorąc do ręki rozstrzelany medalik; słuchając o matce daremnie błagającej o życie dla

[1] Właściciel medalika (ur. 1899), proboszcz parafii w Bysławiu, wraz z co najmniej 237 przedstawicielami polskiej inteligencji został rozstrzelany przez członków Selbstschutz Westpreussen (Samoobrony Niemieckiej) w Rudzkim Moście koło Tucholi w październiku 1939 r. (zob. Włodzimierz Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939–1945*, Warszawa: Interpress, 1974, s. 138–139; Christian Jansen, Arno Weckbecker, *Der Volksdeutsche Selbstschutz in Polen 1939–1940*, München: Oldenbourg, 1992.

swego nienarodzonego dziecka; czytając protokół ekshumacji zwłok, z opisem ludzkiego szkieletu osoby dorosłej tulącej do piersi małe dziecko; patrząc na symboliczny grób noworodka żyjącego 12 godzin, na który bliscy przynieśli pluszowego misia – nie zadać pytania o źródło zła w dwudziestowiecznych systemach totalitarnych?

Problemem, który pojawia się nieustannie podczas pracy zawodowej w Instytucie Pamięci Narodowej – przy zgłębianiu dziejów okupacji niemieckiej na Pomorzu i Kujawach, a może szerzej przy każdym opisie ludobójstwa w XX w. – jest wspomniany już problem „zła". Takie zagadnienie pojawia się także na spotkaniach z młodzieżą, gdy faktograficzna wiedza historyczna stanowi pretekst do rozmowy o kwestii, jak mi się wydaje, o wiele ważniejszej. Niestety, jest to problem, delikatnie mówiąc, mało historyczny. Większość moich kolegów uzna zapewne za naukową herezję i niedorzeczność sformułowanie w takiej formie przedmiotu rzetelnych badań historycznych. Historia przecież to nie metafizyka ani etyka i nie ma w niej miejsca na filozoficzne „bujanie w obłokach", jest tylko na twarde stąpanie po faktograficznej ziemi. Czy jednak rzeczywiście historia nie ma nic do powiedzenia na temat dwudziestowiecznego zła? Czy w ogóle w nauce można posługiwać się tak nieprecyzyjnym i emocjonalnie nacechowanym terminem?

Z wykształcenia i zawodu jestem historykiem, ale od początku mojej przygody z historią rozważanie o przeszłości traktowałem jak właściwe pole do refleksji na temat natury człowieka i nie obawiam się w pracach historycznych zadawać „niehistorycznych" pytań.

Wiele racji ma Czesław Porębski, gdy wyraża pogląd, że „każde pokolenie musi, zdając sobie sprawę z ogromu i jakości cierpienia spowodowanego przez systemy totalitarne, powrócić do dawnych pytań o dobro i zło, o naturę człowieka, do pytań fundamentalnych, których adresatem mógłby być tylko Bóg"[2].

Jestem przekonany, że profesjonalna historia może posługiwać się tak enigmatycznym i niedefiniowalnym terminem jak „zło". Co więcej, przypisuję mu wartość poznawczą i stawiam problem zła w centralnym miejscu refleksji nad historią minionego stulecia. Zgadzam się z twierdzeniem Jonathana Glovera, że aby zrozumieć historię, nie można ignorować pytań filozoficznych, a historia XX w. jest wielkim wyzwaniem dla dwudziestowiecznej filozofii[3].

Zło, okrucieństwo, barbarzyństwo, masowe zabijanie niewinnych i bezbronnych ludzi nie jest wyjątkowe i nie narodziło się w XX w. Jednak to właśnie wtedy

---

[2] Czesław Porębski, *Przedmowa*, [w:] Barbara Magdalena Dworak, *Systemy totalitarne we współczesnej myśli filozoficznej i społecznej*, Kraków–Rzeszów–Zamość: Konsorcjum Akademickie, WSE, WSIiZ, WSZiA, 2011, s. 11.

[3] Jonathan Glover, *Humanity. A Moral History of the Twentieth Century*, New Haven: Yale University Press, 2001, s. 4. Mottem książką są słowa Robina George'a Collingwooda: „The chief business of twentieth-century philosophy is to reckon with twentieth-century history". Dziękuję prof. Dariuszowi Stoli za zwrócenie mi uwagi na tę pozycję.

totalitarne religie polityczne: nazizm i komunizm, będące wykwitem myślenia mesjańsko-apokaliptycznego, zakwestionowały judeochrześcijańską definicję dobra i zła, zaszczepiając nową moralność w sercach milionów ludzi. W imię nowego postrzegania dobra i zła stworzono Auschwitz i Gułag. Miliony zwykłych ludzi stały się **zło**czyńcami, realizując w swojej świadomości dobro. Miliony ludzi zostały ofiarami tej „moralności wyższego stopnia" i doświadczyło zła nie metafizycznego, lecz jak najbardziej realnego. Miliony były świadkami realizacji totalitarnego wyobrażenia dobra, czyli judeochrześcijańskiego zła. Zło stało się doświadczeniem nie jednostkowym, ale powszechnym, w centrum kontynentu, który uważał siebie za najbardziej cywilizowaną część świata. Historyk, żeby zrozumieć mroczną przeszłość XX w., powinien analizować wyobrażenie „dobra" i „zła" w umysłach inspiratorów i sprawców zbrodni.

W historii jak w życiu są kwestie fundamentalne, bardzo ważne, istotne, mało ważne i nieważne. Odnoszę wrażenie, że coraz częściej historiografia ma z tym rozróżnieniem problem, opisując na setkach stron rzeczy w istocie mało istotne, a epizodom przypisuje rolę przełomowych momentów dziejowych. O rzeczach naprawdę podstawowych jesteśmy w stanie napisać najczęściej niewiele. Refleksja nad „wybuchem zła" i „ideologiami zła"[4] w odniesieniu do ideologii nazistowskiej i komunistycznej wyrasta na kwestię pierwszoplanową, cała reszta istotnych zagadnień wydaje się mniej ważna (co nie znaczy, że nieważna!). Wbrew temu, co sądzi znakomity historyk Michael Burleigh, uważam, że historycy badający wiek XX mogą (albo powinni przynajmniej spróbować) powiedzieć na temat motywów postępowania sprawców coś nowego w porównaniu z tym, co można przeczytać w Biblii, u Wiliama Szekspira czy Fiodora Dostojewskiego[5], tym bardziej że nie będą to rozważania osnute na biografiach postaci fikcyjnych. Rüdiger Safranski twierdził, że aby zrozumieć zło, nie trzeba fatygować diabła[6]. Warto natomiast historię i wyobraźnię historyczną.

Myślę, że praca historyka nie musi kończyć się tylko na opisie aktów ludobójstwa. „Liczba ofiar, rozmiar dokonanych zbrodni oraz sposoby eksterminacji wielkich rzesz ludzi były i są nadal powodem do zadania pytań fundamentalnych, na które nikt, jak dotąd, nie zdołał odpowiedzieć w sposób zadowalający"[7]. Jeżeli jednak rację ma Martin Heidegger, to „każde adekwatne do przedmiotu pytanie jest już pomostem ku odpowiedzi. Istotne odpowiedzi są zawsze jedynie ostatnim krokiem w pytaniach. Ten wszakże jest niewykonalny bez długiego szeregu kroków pierwszych i następnych. Ta usilność w pytaniu nadaje

[4] Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków: Znak, 2005, s. 11–25.

[5] Michael Burleigh, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, tłum. Grzegorz Siwek, Kraków: Znak, 2010, s. 12.

[6] Rüdiger Szafranski, *Zło. Dramat wolności*, tłum. Ireneusz Kania, Warszawa 1999, s. 5.

[7] Mirosław Miniszewski, *Architektura zła. Wyjątkowość Holokaustu jako problem filozoficzny*, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2012, s. 3.

nośność istotnej odpowiedzi"[8]. „*Conclusio* w drodze myślenia ma niezmiennie postać *quaestio*"[9].

## Historyk i problem „zła"

„Człowiek ma kłopoty ze złem. Obcując z nim (i z dobrem) na co dzień, nie potrafi go określić ani wyjaśnić". To pierwsze zdanie Bogdana Barana ze wstępu do książki brytyjskiego myśliciela Terry'ego Eagletona o frapującym tytule *Zło*[10]. Zło jednak jest nie tylko kłopotem. Wielu myślicieli jest przekonanych, że zło w sposób najintensywniejszy prowokuje do myślenia, a nawet jest przyczyną myślenia w ogóle. „Nie ma bowiem myślenia tam, gdzie człowiek nie napotyka na jakiś problem, choćby najbardziej praktyczny. Problem tym bardziej domaga się rozwiązania, im większe stanowi zagrożenie dla podmiotu – słowem im większe zło dlań stanowi"[11]. Warto się zastanowić, w jaki sposób historiografia i historycy dziejów najnowszych radzą sobie (a może raczej nie radzą) z problemem „zła".

Słowo „zło" w ustach zawodowego historyka nie brzmi profesjonalnie. Podobnie jak terminy: „dobro", „Bóg", „szatan", „piekło" czy „niebo". O ile filozofia, psychologia, teologia czy literatura nie boją się ich używać, o tyle akademicka historia raczej się ich wystrzega, uznając posługiwanie się nimi za nienaukowe. Wszystkie one już same w sobie zakładają pierwiastek irracjonalności i niewyjaśnialności. Ponadto są nieprecyzyjne, podczas gdy badacze przeszłości starają się zrozumieć minione wydarzenia, wykorzystując źródła, logikę i wyobraźnię naukową. Jak zauważa Eagleton, „zło" jest synonimem określenia „bez powodu", a historycy pragną właśnie poznać ten powód, realny, rzeczywisty, a nie metafizyczny. Niemożliwe jest dla historyka zrobienie przypisu naukowego do terminu „zło". Nie znajdzie on nigdzie w dokumentach z archiwum, źródłach czy monografiach definicji tego słowa[12]. Podobnie żaden z historyków nie był w „piekle", skąd więc ma pewność, że to, co opisuje, jest nim lub może być do niego podobne? Historyk co najwyżej spotyka się ze „złem" czy „piekłem", czytając relacje ludzi, którzy tam „byli", bądź ich wysłuchując. Terminy te z reguły traktuje jak metafory, a nie element naukowego opisu przeszłości. Istnieją subdyscypliny naukowe, takie jak psychologia czy filozofia zła, o historii zła raczej się nie mówi.

---

[8] Cyt. za: Martin Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, oprac. i tłum. Krzysztof Michalski, Warszawa: Czytelnik, 1977, s. 49.

[9] Cezary Wodziński, *Heidegger i problem zła*, Warszawa: PIW, 1994, s. 597.

[10] Bogdan Baran, *Bóg, socjalizm i zło* [w:] Terry Eagleton, *Zło*, tłum. Bogdan Baran, Warszawa: Czytelnik, 2012, s. 5.

[11] Krzysztof Hubaczek, *Bóg a zło. Problematyka teodycealna w filozofii analitycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010, s. 10–11.

[12] Psychologia społeczna definiuje zło jako „zamierzone zachowanie, które poniża, odczłowiecza, krzywdzi, niszczy lub pozbawia życia niewinnych ludzi" (zob. *Dobro i Zło z perspektywy psychologii społecznej*, oprac. Arthur G. Miller, tłum. Violetta Reder, Kraków 2008, s. 36.

Historiografia klasyczna, zresztą jak cała nauka, „niejako z własnego wyboru jest aksjologicznie ślepa, zło jako zło pozostaje dla niej zakryte, jest ono terminem spoza jej słownika”[13]. Nauka wierzy w bezstronność badacza, który wyzbywając się własnych poglądów i emocji, czerpiąc ze źródeł historycznych, ma dostęp do przeszłości i jest w stanie obiektywnie opisać, „co się właściwie wydarzyło”. Tymczasem „zło” nie jest terminem etycznie obojętnym i używanie go przez naukowców jest sprzeczne z tak pojętym postulatem naukowego obiektywizmu. Czy jednak wszystko to znaczy, że historia nie zajmuje się, nie powinna się zajmować czy po prostu nie jest w stanie zajmować się problemem zła?

„Zło jako kwestia pojawia się przy wszelkich zagadnieniach fundamentalnych tyczących się natury człowieka, charakteru jego woli i sprawczości, a co za tym idzie – jego aktywności oraz wolności i odpowiedzialności”[14]. „Zło jest problemem i tajemnicą. Jest problemem w życiu pojedynczego człowieka i całych społeczeństw i narodów”[15]. Barbara Skarga zauważyła, że gdy pytamy o zło, „wkraczamy na teren wysokiej metafizyki, mając jednocześnie świadomość, że działa ona na gruncie ziemskim i konkretnym, tu wśród nas, a może po prostu w nas”[16]. Inaczej mówiąc, problem zła jest częścią dziejów człowieka, zarówno tego abstrakcyjnego, jak i konkretnej, historycznej jednostki. Jeżeli historia ma coś do powiedzenia w tych kwestiach, to nie może nie zajmować się problemem zła, zwłaszcza historia XX w., wypełniona Kantowskim złem radykalnym i Arendtowskim złem banalnym. Podobnie wygląda sytuacja z edukacją historyczną, która nie może abstrahować od wartości.

„Cała problematyka zła, może dlatego, że jest niejasna, pogmatwana, wydaje się bezpłodna, mimo swej wiekowej tradycji. A jednocześnie nie pozwala przejść obok, stale powraca, w niektórych zaś momentach historii staje się tak aktualna, że zmusza, by podjąć ją na nowo”[17]. Trudno przypuszczać, że historycy zajmujący się rozmaitymi formami ludobójstwa (zwłaszcza, używając terminologii Eagletona, „państwowych rzeźni XX-wiecznych totalitaryzmów”) nigdy nie stanęli przed „problemem zła” i z nim „nie obcowali”. Któż jak nie oni może więc wypowiedzieć się na temat „abstrakcyjnego zła”, skoro dysponują ogromną wiedzą na temat jednostkowego czy masowego ludobójstwa, Holokaustu, systemu obozów koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy Niemieckiej czy sowieckiego Gułagu. Daniel Jonah Goldhagen w *Wieku ludobójstwa*, Michael Burleigh w *Trzeciej Rzeszy. Nowej historii*, czy Timothy Snyder w *Skrwawionych ziemiach* nie boją się używać tego terminu. W pracach naukowych stosują terminy eseistyczne i wartościujące, starając się nie tylko opisać, lecz także zrozumieć i ocenić minione wydarzenia historyczne.

---

[13] Hubaczek, *Bóg a zło…*, s. 11.

[14] Ewa Mukoid, *Filozofia zła. Nabert, Marcel, Ricoeur*, Kraków: Universitas, 1999, s. 10.

[15] Anna Gembalska, *Zrozumieć zło w „Mistrzu i Małgorzacie” Michaiła Bułhakowa*, Opole: Scriptorium, 2012, s. 11.

[16] Barbara Skarga, *Kwintet metafizyczny*, Kraków: Universitas, 2005, s. 87.

[17] *Ibidem*, s. 86.

Oddajmy głos Maxowi Hastingsowi, autorowi najnowszej syntezy dotyczącej drugiej wojny światowej.

> Mężczyźni i kobiety z wielu krajów starali się znaleźć słowa, za pomocą których mogliby opisać to, co wydarzyło się podczas drugiej wojny światowej – zło, jakie działo się wówczas na ziemi, przekraczało ich wszystkie dotychczasowe wyobrażenia. Na jego nazwanie nie starczyło wyobraźni. Ludzie po prostu stwierdzali: „Rozpętało się piekło". Określenie to pojawiało się często w relacjach naocznych świadków bitew, nalotów, masowych mordów i zatonięć okrętów – późniejsze pokolenia mają skłonność do uznawania go za banał i zbywania obojętnym wzruszeniem ramion. Ale właśnie te słowa oddają istotę tego, co przeżywały podczas tych zmagań setki milionów ludzi […]. Naoczni świadkowie oglądali sceny kojarzące się z wizją piekła renesansowych malarzy. Widzieli rozszarpywanych na strzępy ludzi, obracane w ruinę miasta, zupełnie rozbite i zdziesiątkowane społeczności. Niemal wszystkie wartości, które uchodziły w czasach pokoju za trwałe zdobycze cywilizacji – a przede wszystkim gwarancje ochrony przed przemocą – zostały zanegowane i odrzucone[18].

## Wiek XX i problem „zła"

O potrzebie analizowania totalitarnego „zła" w historii XX w. była przekonana także autorka *Korzeni totalitaryzmu*. Jej zdaniem problem zła będzie fundamentalnym pytaniem powojennego życia intelektualnego w Europie. Tony Judt zauważył, że

> w naszym postchrześcijańskim świecie dyskusja na temat zła ma osobliwy, anachroniczny posmak, na podobieństwo wywoływania diabła. Nawet gdy współcześni badacze zbrodniczych reżimów uznają zasadność opisywania ich jako złych, niechętnie przywołują tę kategorię jako posiadającą moc wyjaśniania. Arendt nie cierpiała z powodu podobnych ograniczeń […]. Jeśli Hannah Arendt zrozumiała coś, co umknęło innym, to stało się tak dlatego, że bardziej interesował ją moralny problem „zła" niż struktury jakiegokolwiek systemu politycznego[19].

Arendt oczywiście była filozofem, a nie historykiem, niemniej jej abstrakcyjna refleksja nad totalitaryzmem w nie mniejszym stopniu jak w literaturze filozoficznej jest obecna w pracach historyczno-politologicznych.

Filozofia, rozważając problem zła, odwołuje się zazwyczaj do przykładów literackich (np. Raskolnikow ze *Zbrodni i kary* czy Iwan Karamazow) lub religij-

[18] Max Hastings, *I rozpętało się piekło. Świat na wojnie 1939–1945*, tłum. Michał Ronikier, Kraków:Wydawnictwo Literackie, 2013, s. 7–8.

[19] Tony Judt, *Hannah Arendt i zło* [w:] *idem*, *Zapomniany wiek dwudziesty. Retrospekcje*, tłum. Paweł Marczewski, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2008, s. 98.

nych (np. *casus* biblijnego Abrahama), tymczasem przykłady historyczne można czerpać z rzeczywistości i mogą być nie mniej inspirujące.

Abstrakcyjne i bezpostaciowe „zło" dla historyków ma wiele konkretnych twarzy. Najczęściej jest to wizerunek Adolfa Hitlera[20], Józefa Stalina, innym razem Reinharda Heydricha[21] czy Adolfa Eichmanna[22]. W przypadku masowego ludobójstwa to zawsze jednostka zabija jednostkę. Tylko perspektywa indywidualna daje szanse zrozumienia tego złożonego procesu. Jeżeli filozoficzne czy psychologiczne teorie mają rzeczywistą wartość poznawczą, to historyk może je skonfrontować z rzeczywistymi zachowaniami ludzi (jednostek) podczas ekstremalnych doświadczeń wojennych. Oczywiście mam na myśli badaczy przeszłości, którzy nie sprowadzają swojej pracy wyłącznie do cennego i jak najbardziej pożądanego zbioru faktów, dat oraz nazwisk, ale pozwalają sobie – nawet w publikacjach naukowych – na uprawianie historii filozoficznej i refleksję egzystencjalną. Trudno nie odnieść wrażenia, że są oni niestety w mniejszości. Może dlatego wiele książek historycznych jest po prostu nużących (i nieprzyzwoicie obszernych), a najciekawsze prace o człowieku i społeczeństwie są autorstwa badaczy innych nauk społecznych i humanistycznych. Wielu historyków, pisząc swoje dzieła, po prostu nie myśli, tylko przepisuje dokumenty (oczywiście w ich mniemaniu im więcej, tym lepiej). Nie bez zdziwienia usłyszałem na promocji obszernej książki historycznej (notabene ciekawej), że jest ona wybitna i warto było ją napisać, bo w indeksie pojawia się ponad 3000 nazwisk. Wiele to mówi o sposobie rozumienia pracy historyka. Oczywiście teksty opisowe są w historiografii równie potrzebne jak analityczne, problem jednak zaczyna się wtedy, gdy jedne dominują nad drugimi[23]. Jak zauważył Marcin Zaremba, pasjonujący się problemem amorficznego strachu, „historia zajmująca się tylko wydarzeniami, z pominięciem emocjonalnego znaczenia przydawanego im przez ludzi, sama się ogranicza, pozostawiając w tyle za innymi naukami społecznymi"[24]. Tymczasem to właśnie historia może nam wiele powiedzieć o abstrakcyjnym człowieku na podstawie mnóstwa konkretnych przykładów, o jego wspaniałości i wielkości, a także o podłości i upadku. Laurence Rees, rozmawiając z byłymi nazistami, zauważył, że dowiaduje się wtedy bardzo dużo na temat człowieka[25].

[20] Zob. G. Victor, *Hitler. Anatomia zła*, tłum. Sławomir Kędzierski, Warszawa: Wydawnictwo Wołoszański, 2011.

[21] Zob. Mario Dederichs, *Heydrich – twarz zła*, tłum. Jerzy Pasieka, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2012.

[22] Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. Adam Szostkiewicz, Kraków: Znak, 2010.

[23] Zob. Tomasz Ceran, *„Historiografia niemiecka" czy „eseistyka anglosaska", czyli jak (nie) pisać o historii?* [w:] *Wiek nienawiści. Studia*, red. Jerzy Eisler i in., Warszawa 2014, s. 53–64.

[24] Marcin Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków: Znak, 2012, s. 17.

[25] Laurence Rees, *Naziści. Ostrzeżenie historii*, tłum. Sławomir Kędzierski, Warszawa: Prószyński i S-ka, 1998, s. 10.

Zapewne również o jego walce ze „złem", które należało unicestwić, by móc realizować prawdziwe „dobro".

Historyk nie będzie szukał istoty i natury „czystego zła". Skupi się raczej na wizerunku zła w wyobraźni konkretnych ludzi w konkretnym czasie historycznym. Jest to tzw. historia drugiego stopnia, analizująca nie fakty, lecz emocje, uczucia i wyobrażenia. Według Friedricha Nietzschego ludzie mają szósty zmysł – zmysł historyczny, czyli „zdolność szybkiego odgadywania hierarchii wartości, wedle których żył lud jakiś, społeczeństwo lub człowiek"[26]. Aby zrozumieć ludobójstwo w XX w., musimy – na co zwraca uwagę Goldhagen – analizować dwa procesy zachodzące w głowach sprawców: dehumanizację (odczłowieczanie) oraz demonizację. To drugie pojęcie odnosi się do kwestii moralnych, postrzegania dobra i zła oraz wyboru między nim. Wielu sprawców jest w stanie rozkoszować się zabijaniem niewinnych ofiar, w tym kobiet i dzieci, tylko dlatego że w ich wyobrażeniu są one uosobieniem wszelkiego zła. To „demony" w dosłownym znaczeniu tego słowa. Bez analizy wyobrażeń zła w sercach i umysłach katów niewiele zrozumiemy z plagi XIX i XX w. – gorszej niż wojna[27]. Z kolei Snyder, odwołując się do poglądów Mahatmy Gandhiego, dodawał, że „zło zależy od dobra w tym sensie, że ci, którzy się zmawiają, by popełnić złe czyny, muszą czuć wzajemne oddanie i wierzyć w swoją sprawę"[28]. Osoby tę wierzą w romantyczne uzasadnienie masowego mordu, jakoby dzisiejsze zło stanie się w przyszłości dobrem. Wielki postęp musi być okupiony wielkim cierpieniem, bo nie można przyrządzić jajecznicy, nie rozbijając jajek.

Od czterech lat, pracując w Biurze Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy, zajmuję się badaniem okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim i Kujawach Południowych. Nie bez powodu Alexander Rossini pierwsze miesiące okupacji niemieckiej w Polsce nazwał *quasi-genocidal*[29]. Bardzo często czytam akta śledztw Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. W przeważającej większości są to dokumenty dotyczące morderstw popełnianych na obywatelach polskich przez niemiecką organizację samoobrony (*sic*!) – Selbstschutz[30]. Wiele z nich to protokoły ekshumacji zwłok polskiej ludności cywilnej dokonywanych w 1945 r. Oto wyjątki jednego z nich:

---

[26] Friedrich Nietzsche, *Poza dobrem i złem*, tłum. Stanisław Wyrzykowski, Kraków: Vis-à-vis/Etiuda, 2010, s. 128–129.

[27] Daniel Jonah Goldhagen, *Wiek ludobójstwa*, tłum. Michał Romanek, Kraków: Znak, 2011, s. 425.

[28] Timothy Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem i Stalinem*, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Warszawa: Świat Książki, 2011, s. 432.

[29] Alexander Rossino, *Hitler Strikes Poland. Blitzkrieg, Ideology and Atrocity*, Lawrence: University Press of Kansas, 2003, s. 191.

[30] Jedyną monografią na temat tej paramilitarnej formacji jest praca dwóch niemieckich historyków, która jednak niewiele mówi o jej dokonaniach, czyli zbrodniach na polskiej ludności cywilnej (zob. Jansen, Weckbecker, *Der Volksdeutsche Selbstschutz in Polen*…).

> Czaszka nr 1 ze zwłokami. Stwierdzono uszkodzenie kości skroniowej lewej i prawej, ciemieniowej lewej i prawej i kości czołowej […]. Czaszka nr 2 ze zwłokami. Stwierdzono wlot kuli na granicy kości potylicznej i skroniowej, brak łuku jarzmowego prawego. Rozpoznano strzępy ubrania męskiego. Odłożono do dowodów rozpoznawczych pasek przepuchlinowy prawo-stronny, mały portfel skórzany, guziki. […] Czaszka nr 3 ze zwłokami. Rozbita zupełnie […] Czaszka nr 4 ze zwłokami – nieuszkodzona […] odłożono książeczkę do nabożeństwa. […] Czaszka nr 9 ze zwłokami. Stwierdzono wlot kuli u wierzchołka kości potylicznej […]. W tym miejscu zgłasza się obecny przy ekshumacji Włodzimierz Kiwerski i rozpoznaje w zwłokach zwłoki brata swego Zdzisława Kiwerskiego. Rozpoznał je po spodniach koloru zielonego i marynarce koloru również zielonego, która znajdowała się bliżej środka mogiły, oraz po medaliku z łańcuszkiem. […] Czaszka nr 13 ze zwłokami – nieuszkodzona. W tym miejscu zgłasza się Marta Pokrzywińska, zam. w Nakle ul. Staszica 10, i oświadcza, że rozpoznaje w zwłokach tych swego syna Mariana Pokrzywińskiego, i to po ubraniu, pasku, szelkach, po chusteczce, guzikach od koszuli. […] Czaszka nr 28 […] obecna przy ekshumacji Kwiryna Pędzińska z Nakła ul. B[olesława] Krzywoustego 15 rozpoznała po swetrze (gruby pulower), chusteczce, ubraniu zwłoki swego męża Henryka Pędzińskiego. […] Czaszka nr 30. W ubraniu znaleziono krzyż, różaniec, czarny guzik, okulary w pochewce, medalik z Matką Boską. Po powyższych przedmiotach rozpoznaje Franciszek Bembnista zwłoki ojca swego Wojciech Bembnisty[31].

Jest to fragment protokołu ekshumacji, która odbyła się 4 lipca 1945 r. w Paterku koło Nakła nad Notecią, gdzie w pierwszych miesiącach wojny członkowie miejscowego Selbstschutzu zamordowali co najmniej dwustu Polaków. Kilkuletnie dzieci identyfikowały zwłoki swoich rodziców po butach i swetrze, żony rozpoznawały ciała mężów po obrączce ślubnej lub medaliku. Dzień później z następnego grobu wydobyto kolejnych 20 zwłok. Po rozmiarach obuwia stwierdzono, że w mogile spoczywają kobiety i dzieci. Przy zwłokach znaleziono portfele, złote pierścionki z rubinem, papierośnice, złote zegarki, medaliki. Cel rabunkowy nie był ważny… Obrączka z napisem „M.W. 20.11.1938", należąca do Mieczysława Dziewczyńskiego, została wręczona jego żonie Mariannie. Cieszyli się wspólnym życiem niespełna 22 miesiące.

Mimo że są to tylko martwe dokumenty, trudno nie odczuć emocji i rozpaczy ludzi, jakie towarzyszyły tamtym wydarzeniom. Czasami autor sporządzający protokoły zeznań świadków zaznacza w nim emocje osób przesłuchiwanych. „Po paru dniach siostra przyszła znowu do mnie i powiedziała mi, że Niemcy, którzy zabrali ojca, zabili go w Klamrach przy forcie […]. Nic więcej siostra mi

[31] Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (dalej OKŚZpNPG), Ds. 31/67, Protokoły ekshumacji ofiar mordów hitlerowskich w powiecie wyrzyskim, 1945, 1947 r., k. 2–4.

nie powiedziała (w tym miejscu świadek płacze)”[32]. Michała Pałaszewskiego (ur. 1889), rolnika z Klamer, wyprowadzono z domu 23 września 1939 r. Pod lasem odmówił pójścia dalej, dopóki członkowie Selbstschutzu nie wyjaśnią, dlaczego jest zatrzymany. Oddano do niego dwa strzały, po czym ciało zaciągnięto do lasy i zakopano. W 1946 r. zwłoki zostały odnalezione i zidentyfikowane przez żonę Irenę. Czasami w dokumentach znajdują się także materialne ślady zbrodni, które można wziąć do ręki, dotknąć. Niekiedy podczas rozmowy z jeszcze żyjącymi świadkami wydarzeń z 1939 r. emocje i ból nadal są tak wielkie, że notacja nie dochodzi do skutku.

Wiedza o przeszłości może i powinna spełnić ważną funkcję we współczesnym życiu społecznym. Jak trafnie zauważyła psycholog Ewa Woydyłło, „bez uczuć takich jak smutek, euforia, radość, zazdrość można wyobrazić sobie życie. Ale bez empatii… mamy psychopatię”[33]. Dokumenty z ekshumacji mówią też coś o sprawcach tych zbrodni. We wspomnianym Paterku przed jedną z egzekucji Niemcy pojmali 13 mieszkańców wsi: dziesięciu Polaków i trzech Żydów. Przez dłuższą chwilę oprawcy zastanawiali się, kogo mają zabić najpierw. W końcu jako pragmatycy rozstrzelali najpierw Polaków. Żydom kazali ich zakopać, a następnie ich zamordowali.

W innym miejscu kaźni, w Łopatkach koło Książek (powiat Wąbrzeźno), Niemcy zabili najprawdopodobniej około 1000 Polaków[34]. Być może tym ostatnim zerem ze statystycznej liczby była Maria Lewandowska. Tuż przed egzekucją prosiła, by ktoś zaopiekował się dwójką jej dzieci. Miały one dwa i cztery lata. Gdy klękała i błagała o litość nad piaskownią w Łopatkach, prosiła też o życie dla swojego trzeciego dziecka, była w czwartym miesiącu ciąży. Jej mąż Antoni na początku wojny został zabrany do obozu Stutthof. Zrozpaczona Polka podjęła próbę ucieczki sprzed luf karabinu. Jeden z członków Selbstschutzu, Willi Schesinger, który najprawdopodobniej znał Lewandowską, nie chciał jej zabić. Zrobili to za niego jego koledzy, którzy złapali kobietę, za włosy wciągnęli ją do rowu i rozstrzelali[35].

Analiza aktów urodzenia dwudziestu trzech sprawców, którzy brali bezpośredni udział w zbrodni, dowodzi, że najmłodszy z nich, Hubert Heine Rauch,

[32] OKŚZpNP, 57/11/Zn, t. 3, Akta śledztwa dotyczącego zbrodni w Klamrach koło Chełmna, Protokół przesłuchania świadka Pawła Pałaszewskiego, 22 VIII 1964 r., k. 400.

[33] Ewa Woydyłło, *Lista nienawiści* [w:] *Szachy ze Złym. O diable rozmawia Tomasz Ponikło*, Warszawa: Wydawnictwo „Więź”, 2012, s. 42.

[34] W literaturze przedmiotu funkcjonuje liczba 2500 osób zamordowanych w Łopatkach, opiera soę jednak na mało wiarygodnym źródle. Jeden ze świadków zbrodni liczył ciężarówki, którymi przyszłe ofiary transportowano na miejsce kaźni, inny szacował liczbę ofiar na podstawie salw strzałów z karabinów. Jesteśmy w stanie podać jedynie około 100 nazwisk Polaków zamordowanych w piaskowni w Łopatkach (zob. Tomasz S. Ceran, *„Im Namen des Führers… Zbrodnia w Łopatkach w 1939 r.*, Bydgoszcz–Gdańsk: IPN, 2014.

[35] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy, 706/91, t. 2, Protokoły zeznań świadków, 1965 r., k. 47–56.

miał zaledwie 15 lat[36]. Mordercy z Selbstschutzu byli zwykłymi, jakby napisałaby Arendt, „banalnymi" ludźmi: aptekarzami, leśnikami, listonoszami, ogrodnikami, sprzedawcami, stolarzami, ślusarzami.

## „Zło" historyczne

Po lekturze tego typu relacji trudno nie zadać sobie pytania o problem i naturę zła. Bardzo często, gdy wychodzę z czytelni po kilkugodzinnej lekturze akt komisyjnych, jestem emocjonalnie wykończony i czuję się, jakbym pracował w prosektorium. Wtedy uprawianie historii postrzegam jako nieuniknione nasycanie własnego doświadczenia złem przeszłości – przy sporządzaniu listy ofiar i opisywaniu okoliczności ich zamordowania. Następnie zawsze przychodzi refleksja nad sensem (bezsensem?) ich śmierci – „złem". Zapewne wielu historyków uzna to za brak profesjonalizmu i łamanie zasady *sine ira et studio*. Tyle tylko, że to, co zdaniem tradycyjnej historiografii jest zbędnym balastem, można traktować jako wyobraźnię historyczną, bez której nie sposób napisać ciekawej pracy historycznej, próbującej w pełni oddać minione wydarzenia. Już w XIX w. Thomas Macaulay dostrzegał rolę empatii i *imaginative understanding* w pojmowaniu minionego świata[37].

Stéphane Courtois w *Czarnej księdze komunizmu* zastanawiał się, czy profesjonalni historycy mają prawo mówić o „Dobru" i „Złu". Czy posługiwanie się tak obciążonymi „wartościami" terminami, jak „ludobójstwo" i zbrodnia przeciwko ludzkości", nie „zafałszowuje" obiektywizmu badań historycznych?

> Wszelako wobec ogromu ludzkich tragedii, spowodowanych bezpośrednio przez niektóre koncepcje ideologiczne i polityczne, historyk nie może nie brać pod uwagę zasad humanistycznych, związanych z naszą judeochrześcijańską cywilizacją i demokratyczną kulturą, jak na przykład poszanowanie osoby ludzkiej […]. Historyk, niemal wbrew sobie, staje się rzecznikiem ludzi, którzy ze względu na terror nie mogli wypowiedzieć prawdy o swoim losie. Istnieje po to, aby dopełnić dzieła poznania; jego pierwszym zadaniem jest ustalenie faktów i elementów prawdy […]. Owo poznanie historyczne należy poddać osądowi opartemu na kilku podstawowych wartościach – na poszanowaniu zasad demokracji przedstawicielskiej, a zwłaszcza na poszanowaniu życia i godności ludzkiej. Taką miarą historyk „osądza" aktorów historii[38].

---

[36] *Ibidem*, t. 1. Akta dochodzenia w sprawie zbrodni hitlerowskich popełnionych w 1939 r. w Łopatkach, powiat Wąbrzeźno, przez członków Selbstschutzu, b.d., k. 50–71.

[37] Magdalena Śnieć, „Rewolucja angielska w brytyjskiej historiografii wigowskiej i marksistowskiej", rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. Stanisława Roszaka w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu, obroniona w 2012 r., s. 46–50.

[38] Stéphane Courtois i in., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, tłum. Krzysztof Wakar i in., Warszawa: Prószyński i S-ka, 1999, s. 31, 47–48.

Jarosław Zieliński w *Metodologii pracy naukowej* zauważył, że bez doświadczeń wykazujących słuszność operacji myślowych intuicja i wyobraźnia naukowa są bezwartościowe. Jednak bez intuicji i wyobraźni wspomniane doświadczenia nigdy nie dojdą do skutku[39]. Z kolei inny metodolog historii i historyk historiografii, Wiktor Werner, twierdzi, że „nie jest zadaniem historyka opisywać zbrodnie ludobójstwa tak, jakby nie były zbrodniami – obiektywizm pojmowany negatywnie, jako brak emocji, więc również współczucia dla ofiar i brak wartości etycznych, czyli zróżnicowania między katem a ofiarą, nie czyniłby historiografii bardziej wiarygodną, lecz czyniłby ją społecznie bezużyteczną[40]. Warto zwrócić uwagę, że prawno-historyczny termin „ludobójstwo" nie jest aksjologicznie neutralny, lecz jest wyraźnie nacechowany emocjonalnie i moralnie[41].

Jacek Chrobaczewski we wstępie do wzruszającej monografii Żydowskiego Domu Sierot w Krakowie trafnie skonstatował, że historyk powinien raczej na proces historyczny patrzeć „chłodnym okiem". Nie dotyczy to jednak zła radykalnego. „Nie jest to najczęściej, w takich przypadkach, w pełni możliwe, ponieważ historyk też ma prawo do emocji. Po jednej stronie jest przecież Janusz Korczak i św. Maksymilian Kolbe, a po drugiej szmalcownicy, zdrada, donos, morderstwa czy *Judenjagd*"[42]. Oczywiście wyrażenie emocji to domena szeroko pojętej kultury, głównie sztuki, literatury, filmu czy muzyki. Trudno jednak nie zauważyć, że większość czytelników prac historycznych zapamięta nie fakty czy dane statystyczne, lecz te fragmenty opracowania, które wywołają w nich jakieś emocje.

Trudno nie zgodzić się z Maciejem Bugajewskim, gdy wyraża przekonanie, że „potrzebujemy zerwania przez historiografię z wyjaławiającym jej dążenia poznawcze ideałem zachowania neutralności aksjologicznej w poznawaniu przeszłości"[43].

> Rolą poznania historycznego winno być nie tylko dostarczanie – na co zgodzą się historycy – prawdziwszych, ciekawszych, pełniejszych niż wcześniejsze interpretacje przeszłości, lecz również – i tutaj odbiegam od zwyczajowych przekonań wielu dziejopisarzy – mogłoby ono z pożytkiem dla losów kultury aktywnie i świadomie uczestniczyć w debacie historiozoficznej, dostarczając społeczeństwu ogólnych wyobrażeń świata historycz-

[39] Jarosław Zieliński, *Metodologia pracy naukowej*, Warszawa: Aspra-JR, 2012, s. 130–131.

[40] Zob. Wiktor Werner, *Wprowadzenie do historii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012, s. 72.

[41] Bernard Bruneteau, *Wiek ludobójstwa*, tłum. Beata Spieralska, Warszawa: „Mówią Wieki", 2005, s. 6.

[42] Jacek Chrobaczewski, *Przedmowa* [w:] Martyna Grądzka, *Przerwane dzieciństwo. Losy dzieci Żydowskiego Domu Sierot przy ul. Dietla 64 w Krakowie podczas okupacji niemieckiej*, Kraków: Wydawnictwo Wysoki Zamek, 2012, s. 6.

[43] Maciej Bugajewski, *Brzemię przeszłości. Zło jako przedmiot interpretacji historycznej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2009, s. 27.

> nego (i artykułujących je kategorii), które są sposobem wyrażania wartości i orientują człowieka w zmaganiach o przyszłość[44].

Ten sam autor dodaje: „Zbyt wiele zła zaznano w przeszłości, byśmy mieli my, historycy, go nie rozpoznać, nie kwalifikować, i pozostawać na nie obojętni"[45].

Jestem świadomy, że przekładanie naszej moralności na czasy nam odległe jest ahistoryczne, może utrudnić, a czasami wręcz uniemożliwić wyjaśnienie przeszłości. Zadaniem historyka nie jest przede wszystkim potępienie (lub w ogóle ocenianie), lecz zrozumienie. Mój mistrz naukowy Jerzy W. Borejsza oprócz empatii często też mówił o konieczności historycyzmu, bez którego nie ma prawdziwej nauki.

> Historycyzm to znaczy odtwarzanie dziejów w ściśle określonych ramach chronologicznych i geograficznych, bez nadmiernego rzutowania pojęć i kryteriów teraźniejszości w przeszłość. Banałem jest przypomnienie, że odtwarzając historię, należy starać się pojąć warunki, język, pojęcia i normy etyczne minionych epok, a nie narzucać własne[46].

Jak pisał Andrzej Mencwel: „aby w cudzoziemcu uznać człowieka, trzeba w sobie zakwestionować tuziemca"[47]. Poza tym nie ma jednej „naszej moralności" w żadnej epoce historycznej, tak jak nie ma żadnej normy etycznej, jak zauważył Claude Lévi-Strauss, która obowiązywałaby bezwzględnie zawsze i wszystkich. Relatywizm kulturowy twierdzi, że dobro i zło to kwestia wiary. „To, co ludzie lubią robić w ramach jednej kultury, nazywają dobrym, a to, czego nie lubią robić, nazywają złem. Ale nie ma w tym nic obiektywnego. Jest to jedynie sprawa upodobania"[48]. Mimo to nie wierzę i nie pragnę historii (i całej humanistyki) niewartościującej, w której jednostkowe i konkretne zło nie zostanie nazwane. Potępienie może uniemożliwić pełne zrozumienie. Zrozumienie jednak nie może oznaczać braku potępienia. Odtwarzając zło i dobro według nazisty i komunisty, nie potrafię i nie chcę zapomnieć o właściwym znaczeniu tych słów. Historyk zawsze musi być przede wszystkim „tłumaczem przeszłości", ale są i takie wydarzenie, przy których opisie trzeba być także „sędzią przeszłości", zwłaszcza w odniesieniu do masowych morderstw. Warto też pamiętać, że „zdolność współodczuwania wzrasta wraz z umiejętnością rozumienia"[49].

---

[44] *Ibidem*, s. 33.

[45] *Ibidem*, s. 189.

[46] Jerzy W. Borejsza, *Stulecie zagłady*, Gdańsk–Warszawa: Muzeum II Wojny Światowej i Wydawnictwo Naukowe Scholar 2011, s. 10.

[47] Andrzej Mencwel, *Wyobraźnia antropologiczna. Próby i studia*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2006, s. 11.

[48] Erich Fromm, *Patologia normalności. Przyczynek do nauki o człowieku*, tłum. Stefan Baranowski, Robert Palusiński, Kraków: Vis-à-vis/Etiuda, 2011, s. 15.

[49] Anna Kamińska, *Primo Levi. Jak ocalić godność ludzką w otchłani dehumanizacji* [w:] *Człowiek wobec totalitaryzmu. Od prostych recept do „ostatecznego rozwiązania"*, red. Alicja Bartuś, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2012, s. 173.

Według Jerzego Holzera zło historyczne wymaga historycznego wyjaśnienia, czyli uwzględnienia wielopłaszczyznowego kontekstu historycznego, a nie metafizyki. Zło pozostaje jednak złem i nie powinniśmy uciekać przez osądem etycznym.

> Historia ma różne oblicza i wiele z nich napawa nas przerażeniem. Zło historyczne trzeba zrozumieć w jego przyczynach, powikłaniach i skutkach. Jeżeli jednak zła nie nazwiemy złem (a dobra dobrem), uprawnimy wszystkie następne pokolenia, aby – powołując się na nas – kontynuowały zło bez poczucia moralnej odpowiedzialności albo – potępiając nas – zatraciły zdolność rozumienia źródeł zła[50].

Oczywiście historyk, będąc autorytetem epistemicznym, nie musi i nie zawsze jest autorytetem moralnym, niemniej również na nim jako twórcy kultury ciąży pewna odpowiedzialność moralna. Kultura musi afirmować pewne wartości i potępiać antywartości.

„Przywilejem i obowiązkiem historyków jest stosowanie relatywizmu, którego nie można wymagać od uczestników zdarzeń"[51]. Historyczne zło – masowe mordowanie ludzi – jakkolwiek brzmiałoby to amoralnie, jest stopniowalne. Istnieją różnice między Zagładą, quasi-ludobójczą polityką niemiecką wobec ludności polskiej, ludobójczymi czystkami etnicznym na Wołyniu czy zniewoleniem Polski przez ZSRR po 1945 r. Zło pozostaje jednak złem, ale historyk musi w jego naukowym opisie stosować gradację i dostrzegać zasadnicze różnice.

Pracując nad monografią „Szmalcówki" – niemieckiego obozu przesiedleńczego w Toruniu, w którym zginęło 515 osób, w tym 317 dzieci (59 procent z nich nie skończyło trzeciego roku życia) – miałem okazję rozmawiać z byłymi więźniami obozu. W swoich wspomnieniach za jak najbardziej zasadne uważali używanie takich pojęć, jak „zło", „dobro", „szatan", „Bóg". Byli przekonani, że tylko takie wyrażenia mogą odzwierciedlić tamte wydarzenia. Były to dla nich pojęcia elementarne, stosowane intuicyjne i definiowane pod wpływem osobistych doświadczeń życiowych. Odnosi się to niemal do wszystkich indywidualnych wspomnień z pobytu w różnego rodzaju obozach, bez względu na czas historyczny i przestrzeń geograficzną. Nie próbowałem im wyjaśniać, że są to pojęcia mało naukowe. Historyk nie może i nie powinien lekceważyć ich subiektywnych odczuć, zwłaszcza gdy nie są to pojedyncze przypadki. Podobnego zdania była Zofia Kossak-pisarka, która w 1942 r. opublikowała w okupowanej Warszawie broszurkę o pięciu głównych niemieckich obozach koncentracyjnych. Pracę zatytułowała *W piekle*, podkreślając, że wymienione miejsca z Auschwitz-Birkenau na czele to jedynie ostatnie kręgi piekielne[52]. Oprócz nich istnieją setki innych,

[50] Jerzy Holzer, *Zło historyczne, ale zło. Wysiedlenie – Vertreibung – przesiedlenia – repatriacja* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. Wojciech Pięciak, Kraków: Znak, 1996, s. 263.

[51] Hastings, *I rozpętało się piekło…*, s. 10.

[52] Zofia Kossak, *W piekle*, [1942], przedruk w: Władysław Bartoszewski, *Mój Auschwitz*, rozmawiali Piotr M.A. Cywiński i Marek Zając, Kraków: Znak, 2010, s. 149–183.

nieznanych. Wspomniana „Szmalcówka" jest na to świetnym przykładem. Notabene warto pamiętać, że na terenie okupowanej Polski było ponad 5 tys. różnego rodzaju obozów, aresztów, miejsc kaźni z łącznej liczby około 20 tys. obozów, które zbudowali Niemcy w całej Europie. Zdaniem Goldhagena pobyt w obozie, zarówno niemieckim, jak i sowieckim, był jak wstąpienie do piekła, a nawet głębiej, i nie chodzi tu tylko o efektowną metaforę literacką[53]. Przykłady używania tego typu terminów nie tylko we wspomnieniach, lecz także w pracach naukowych można by mnożyć w nieskończoność. Oczywiście historyk traktuje je nie *expressis verbis*, tylko jako metafory użyteczne do opisu minionej rzeczywistości, a przede wszystkim odczuć ludzi. Język źródeł czasami wydaje się jedynym adekwatnym do zobrazowania skali i charakteru zbrodni.

Z okazji 67. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau, zostałem poproszony przez XV Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszczy o wygłoszenie wykładu historycznego o dziejach obozu. Po przedstawieniu podstawowych informacji na ten temat starałem się wyjaśnić moim młodym słuchaczom (i sobie), dlaczego mogło dojść do masowego mordowania niewinnych ludzi, apeli, w których trakcie zmuszano więźniów do mordowania się nawzajem, a sprawcy nie mieli żadnych wyrzutów sumienia czy wątpliwości. Zaproponowałem moim słuchaczom, by na czas wykładu zapomnieli na chwilę o klasycznej (chrześcijańskiej) definicji dobra i zła, dekalogu i spojrzeli na świat oczami typowego nazisty, przyswajając jego moralność i światopogląd[54]. Historycy, analizując biografię głównych członków NSDAP, a także regionalnych nazistów, potrafią wyodrębnić wspólne dla większości z nich zasady „ich" etyki, opierające się na nierówności, rasizmie, nacjonalizmie, imperializmie, antysemityzmie i antyslawizmie[55]. Tylko wtedy będziemy mogli zrozumieć, dlaczego żołnierze Wehrmachtu zdjęcie przedstawiające ich kolegę mierzącego do kobiety trzymającej dziecko traktowali jak pocztówkę, wypisując na jego odwrocie pozdrowienia dla rodziny. Oczywiście mam świadomość ułomności takiej koncepcji, wzorowanej na typie idealnym Maxa Webera, ale tylko za jej pomocą będziemy mogli zrozumieć przyczyny tego konkretnego zła. Wiele racji miała Barbara Skarga, pisząc, że „zło nie znajduje odpowiedniej gleby w samotności jednostki. Jemu potrzeba zderzenia pragnień i woli"[56].

Po moim wykładzie prelekcję miał doktor filozofii z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego na jakże interesujący temat: „Bóg i Auschwitz"[57]. Analizując problem

[53] Zob. Goldhagen, *Wiek ludobójstwa*, s. 151–171, 531–569.

[54] W ramach oferty edukacyjnej Delegatury IPN w Bydgoszczy prowadziłem m.in. wykłady i zajęcia warsztatowe „Świat według nazisty. Cechy ideologii nazistowskiej".

[55] O moralności nazistowskiej zob. T.S. Ceran, *„Szmalcówka", Historia niemieckiego obozu w Toruniu na tle ideologii nazistowskiej (1940–1943)*, Bydgoszcz–Gdańsk: IPN, 2011 (rozdział pierwszy „Ideologiczna krucjata").

[56] Skarga, *Kwintet metafizyczny*, s. 106.

[57] Marek Edelman na podobne pytanie odpowiedział: „Dajcie mu spokój, on śpi" (*idem*, *Bóg śpi. Ostatnie rozmowy*, rozmawiali Witold Bereś i Krzysztof Burnetko, Warszawa: Świat Książki, 2010, s. 9.

zła, musimy dojść do problemu istnienia Boga i jego (nie)zgody na zło obecne w świecie. Filozof stwierdził z całą pewnością, że historia nie potrafi wyjaśnić tego, co się stało w obozie, i nic nam nie może powiedzieć o prawdziwym złu. Być może miał rację. Tyle tylko, że filozofia wiele nam na ten temat też nie potrafi powiedzieć. Filozoficzna próba zrozumienia zła, jak się wydaje, to historia porażek. Historia XX w. w dalszym ciągu pozostaje dla filozofii tajemnicą.

## Bóg i problem „zła"

Najpopularniejsza koncepcja, która pojawia się również w książce Eagletona, to wyjaśnienie zła wolnością człowieka, a wolność to możliwość wyboru zła. Bóg to „terrorysta miłości", kocha nas do tego stopnia, że daje nam wolną wolę nawet do czynienia niewyobrażalnego zła. „Niegrzeszenie z własnej woli jest doskonalsze niż brak grzechu z braku własnej woli"[58]. Według innej teorii miał się on wręcz wyrzec jednego z atrybutu boskości – wszechmocy, by „stworzyć miejsce" dla wolności człowieka[59]. Możliwość dokonywania ludobójstwa to cena, jaką musimy zapłacić za wolną wolę. Czy jednak cena ta nie jest zbyt wysoka?

Jeden z nazistów na procesie norymberskim miał powiedzieć, że gdyby Bóg istniał, istnienie takiego człowieka jak on byłoby niemożliwe. Przyjmując to teologiczne rozwiązanie, należałoby uznać, że istnienie takiego człowieka jak on jest możliwe tylko wtedy, gdy istnieje Bóg szanujący wolność każdego człowieka, także jego.

Historyk nie do końca będzie wierzył w wolną wolę człowieka, która nie jest pojęciem historycznym, lecz teologicznym. Rozłoży ją na czynniki pierwsze. Ograniczy się do zakresu ludzkiej sprawczości, poszuka w przypadku osób czyniących zło determinantów ich zachowania, takich jak rodzina, warstwa społeczna, szkoła, stereotypy narodowe, światopogląd, kultura, system polityczny, doświadczenie życiowe, wpływ ludzi, lektur.

Jacek Filek, przedstawiciel filozofii odpowiedzialności, w rozmowie z Tomaszem Ponikłą stwierdził:

> Pyta pan o zło, pyta o diabła? Diabła wymyślił człowiek, by zrzucić nań odpowiedzialność za zło, które sam czyni […]. Bóg stworzył człowieka, człowiek czyni zło i człowiek winien – Bóg nie winien, diabeł nie winien, ja jestem winny […]. Właśnie na tym polega ta diabelska sztuczka z diabłem, że pozwala nam częściowo choćby usprawiedliwić czynione przez nas zło […]. Największym wrogiem człowieka jest on sam, nie jakiś diabeł. Diabła trzeba odesłać do diabła[60].

[58] Baran, *Bóg…*, s. 11.
[59] Dworak, *Systemy totalitarne we współczesnej myśli…*, s. 121.
[60] Jacek Filek, *Diabeł to ja* [w:] *Szachy ze Złym…*, s. 85–87.

Wydaje się, że pod tymi słowami podpisałby się niemal każdy badacz przeszłości, który będzie chciał uwolnić Boga, Szatana i inne siły nadprzyrodzone od odpowiedzialności za zło i znaleźć jego racjonalne – historyczne – wyjaśnienie.

Koncepcja św. Augustyna, mówiąca, że zło to brak dobra i że jest ono niezbędne do pomnażania dobra, nie do końca ma zastosowanie do sytuacji z drugiej wojny światowej. Nie jestem pewny, czy konkretna osoba, która w obawie przez śmiercią swoją i swoich najbliższych, nie zdobyła się na „dobro" i nie pomogła ukrywającemu się Żydowi, wyrządziła „zło". Jeżeli jest to „zło", to na pewno jest to „zło" innego rodzaju. Chociażby w Auschwitz minimum przyzwoitości, jak twierdził Władysław Bartoszewski, polegało nie na pomaganiu, lecz na nieszkodzeniu[61]. Jak zauważył Gustaw Herling-Grudziński, okres wojny i dwóch totalitaryzmów to czas obowiązywania odwróconego dekalogu[62]. Najpierw trzeba ten dekalog poznać, a dopiero potem oceniać. W tych przypadkach trudno o jakieś uogólnienie i raczej należy mówić o konkretnych sytuacjach i indywidualnej motywacji.

Co jakiś czas wśród historyków i społeczeństwa polskiego wybucha dyskusja – inspirowana kolejną książką czy filmem – nad stosunkami polsko-żydowskimi w czasie drugiej wojny światowej. W debatach tych z reguły zwraca się uwagę na skrajne postawy naszych rodaków: bohaterstwo (**dobro**czyńców) i podłość (**zło**czyńców). Rzadko mówi się o postawie najbardziej powszechnej – obojętności, czy może raczej neutralności. Czy nieszkodzenie bądź niepomaganie w tej konkretnej sytuacji historycznej, kiedy za wyrządzanie dobra (pomocy Żydom) groziła śmierć nie tylko „**dobro**czyńcy", lecz także całej jego rodzinie, można uznać za wyrządzanie „zła niedziałania"? Gdy ceną za wyświadczenie dobra obcemu człowiekowi było sprowadzenie największego zła na osoby, które się kocha? Czy Niemcy nie postawili milionów osób przed wyborem między złem a złem? Czy postawę tę ocenimy negatywnie? Czy w ogóle możemy ją ocenić? Nieświadomie także naukowcy z tytułami profesorskimi odwołują się do tak nienaukowych, ale rozumianych intuicyjnie pojęć, jak „dobro" i „zło".

Historyk zajmujący się dziejami drugiej wojny światowej lub każdego innego masowego ludobójstwa będzie też miał problem z zaakceptowaniem opinii, że zło ma naturę cienia. Nie istnieje ono samoistnie, jak cień żyje dzięki słońcu, jest antybytem. Dzieje dwudziestowiecznego eliminacjonizmu: wymordowanie przez Niemców ludu Hehero, ludobójstwo Ormian, Holokaust, ludobójstwa z czasów drugiej wojny światowej na Polakach, Ukraińcach, Białorusinach, Rosjanach, masowe mordy na terenie ZSRR, ludobójstwo Kurdów, czystki etniczne na Bałkanach, masowe mordy w Chińskiej Republice Ludowej, Indochinach, Kambodży, Rwandzie, Darfurze i Korei Północnej, raczej są „ciemną nocą", która ogarnęła wszystkie kontynenty, wszystkie kultury i wszystkie religie. Bertrand Saint-Sernin, analizując zło w XX w., czyli totalitarny nazizm i komunizm, do-

[61] Bartoszewski, *Mój Auschwitz*, s. 22 i n.

[62] Gustaw Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, Paryż: Instytut Literacki, 1989, s. 29.

szedł do banalnego skądinąd wniosku, że dogłębne spenetrowanie tego stulecia nie jest doświadczeniem pokrzepiającym[63].

Trudno też w wypadku np. niemieckich nazistów czy komunistów ich „zło" wytłumaczyć niewiedzą (człowiek popełnia zło tylko z niewiedzy). Większość z nich wiedziała, co czyni, uważała to za słuszne, pożądane, nie widziała w tym nic nagannego. Wytłumaczenie Hannah Arendt, przekonanej, że źródłem zła jest głupota albo bezmyślność, również nie wytrzymuje konfrontacji z faktami historycznymi. Wielu dowódców Einsatzgruppen to byli ludzie inteligentni, z doktoratami z zakresu prawa. Z dwudziestu trzech nazistów sądzonych w Norymberdze tylko Julius Streicher miał w teście na inteligencję wynik IQ poniżej średniej[64]. Inteligencja i moralność nie zawsze idą w parze. Laurence Rees w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku przeprowadził serię wywiadów z byłymi komunistami i nazistami, którzy bezpośrednio uczestniczyli w mordowaniu ludzi. Byli już oni wtedy u kresu życia, większości z nich nie spotkała żadna kara za zbrodnie, jakie popełnili, i mogli bez obaw mówić, co rzeczywiście myśleli. Ci pierwsi mordowali niewinnych wrogów, „bo taki był rozkaz" (usprawiedliwienie zewnętrzne). Ci drudzy na pytanie Reesa z reguły odpowiadali: „myślałem, że to było słuszne" (usprawiedliwienie wewnętrzne)[65]. Natalia Lebiediewa, rosyjska historyk, odsłaniając prawdę o zbrodni katyńskiej, ustaliła, że tylko jeden z co najmniej kilkudziesięciu oprawców bezpośrednio uczestniczący w mordzie na polskich oficerach załamał się w czasie „pracy" i miał wyrzuty sumienia, które doprowadziły go do popełnienia samobójstwa[66].

Józef Tischner był przekonany, że totalitaryzm był nowym manicheizmem, który uczynił zło substancjalną podstawą bytu[67]. Jednak krakowski myśliciel miał na myśli zło w rozumieniu kultury i religii chrześcijańskiej. Dla wielu komunistów i nazistów ich czyny nie były „złem", lecz „dobrem".

Pogląd, że żyjemy w świecie najlepszym z możliwych, a każde zło prowadzi do jakiegoś większego dobra, dla historyka XX w. będzie trudne do akceptacji.

---

[63] Bertrand Saint-Sernin, *Rozum w XX wieku*, tłum. Marian Leon Kalinowski, Bogdan Banasik, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 2001, s. 223.

[64] Hjalmar Schacht – 143, Arthur Seyss-Inquart – 141, Hermann Göring – 138, Karl Dönitz – 138, Franz von Papen – 134, Erich Raeder – 134, Hans Frank – 130, Baldur von Schirach – 130, Joachim von Ribbentrop – 129, Wilhelm Keitel – 129, Albert Speer – 128, Alfred Jodl – 127, Alfred Rosenberg – 127, Konstantin von Neurath – 125, Walther Funk – 124, Wilhelm Frick – 124, Rudolf Hess – 120, Fritz Sauckel – 118, Ernst Kaltenbrunner – 113, Julius Streicher – 106. Średni wyniki w tego typu testach wynosi 99–110. Zob. Gustave Mark Gilbert, *Dziennik norymberski*, tłum. Tomasz Łuczak, Warszawa: Świat Książki, 2012, s. 42–43.

[65] Rees, *Auschwitz…*, s. 14–16.

[66] Po wojnie wyrzuty sumienia miały też doprowadzić do popełnienia samobójstwa przez Piotra Karcewa, funkcjonariusza smoleńskiego NKWD. Zastrzelił się on 18 I 1949 r. (zob. Andrzej Przewoźnik, Jolanta Adamska, *Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa: Świat Książki, 2010, s. 155.

[67] Dworak, *Systemy totalitarne…*, s. 15.

Nie wiem np., czy Żydzi, mając możliwość wyboru, zdecydowaliby się zapłacić cenę 6 mln ludzi za posiadanie wreszcie własnego państwa. Podobnie przekonanie, że zło musi istnieć, żebyśmy mogli dostrzec dobro, czy pogląd, że była to kara za popełnione grzechy, raczej nie przekonają historyka. Trudno jest też zaakceptować, że Bóg postanowił wystawić ludzkość (w tym m.in. wcześniej wspomniane nienarodzone dziecko Marii Lewandowskiej) na próbę.

Eagleton zauważył, że od czasu koncepcji o „banalności zła" Arendt temat zła nie był w centrum zainteresowania badaczy. Warto jednak wspomnieć prace Leszka Kołakowskiego, który całą refleksję filozoficzną oparł na założeniu, że „zło" i „diabeł" to nie byty abstrakcyjne, ale realna rzeczywistość XX stulecia[68]. Polski filozof, na którego myśl duży wpływ wywarło ludobójstwo z lat drugiej wojny światowej, w jednym z esejów napisał, że potrafi zrozumieć ludzi, którzy nie wierzą w Boga, ale nie rozumie ludzi, którzy nie wierzą w diabła[69]. Mimo to jest prawdą, że zło przestało być tematem dyskusji we współczesnym świecie. Może nie mamy już nic więcej do dodania? „Zło nie należy do tematów, którym zadośćuczynić może jakaś teza, bądź które może rozwiązać jak jakiś problem. Wystarczy, jeśli na jego z konieczności pokrętnych drogach tu i ówdzie otworzy się perspektywa pozwalająca widzieć nieco dalej"[70]. Historyk może analizować nie zło metafizyczne, ale konkretne wyobrażenie zła w umysłach ludzi decydujących się na takie, czy inne postępowanie.

Nazizm i komunizm były nie tylko systemami politycznymi, lecz także etycznymi, żeby je zrozumieć, historyk musi uświadomić sobie, w jaki sposób nazista, komunista i w ogóle większość ludobójców postrzegali dobro i zło. Goldhagen ma rację, kiedy twierdzi, że każde ludobójstwo zaczyna się w ludzkich głowach[71].

Zło jednak nie przestało fascynować ludzkości, co można dostrzec na poziomie kultury masowej. Narodziny zła nawet w jego banalności to proces złożony. Wielka popularność filmów i książek o wampirach, Harry'ego Pottera czy *Władcy pierścieni* jest na to dowodem. Przecież przygody czarodzieja z Hogwartu i lorda Voldemorta (marzy mi się, żeby ktoś potrafił napisać książkę naukową w taki sposób) to w czystej postaci walka Dobra ze Złem, pokazująca, że oba pierwiastki tkwią w nas jednocześnie. Są to także literackie powieści o dwudziestowiecznym totalitaryzmie i „czasach wyboru między tym, co słuszne, a tym, co dobre".

> Z jednej strony znajduje się Voldemort i zwolennicy poglądu o wyższości rasowej, którzy chcą, aby czarodzieje rządzili mugolami i aby czystokrwiści rządzili tymi o mieszanym pochodzeniu. Z drugiej strony jest Dumbledore i ci, którzy odrzucają tak radykalne poglądy i zamiast tego wierzą

[68] Zob. Jan Andrzej Kłoczowski, *Leszek Kołakowski o religii* [w:] *Leszek Kołakowski. Myśliciel i obywatel*, red. Piotr Kosiewski, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego, 2010, s. 27–33.

[69] Leszek Kołakowski, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Kraków: Znak, 2009, s. 19.

[70] Szafranski, *Zło…*, s. 6.

[71] Zob. Goldhagen, *Wiek ludobójstwa*, s. 263–293.

> w podstawową równość wszystkich ziemskich istot rozumnych. Mówię, że jest to największy problem, jaki stoi przed czarodziejami, nie tylko dlatego, że rasowy elitaryzm jest czymś odrażającym, ale także ze względu na to, co jest stawką w tej rozgrywce. Totalitaryzm, kontrola myśli, tajna policja, sfingowane procesy, czystki rasowe – to wszystko może się stać rzeczywistością, jeśli wygrają zwolennicy supremacji czarodziejów. I niemal wygrywają, podobnie jak naziści niemal wygrali drugą wojnę światową[72].

Jak zauważyła akademicka „potterolog" z Uniwersytetu Jagiellońskiego Dagmara Kowalewska, „świat czarodziejów nie jest wolny od przekonań brzmiących jak dalekie echo nazizmu – przekonań o wyższości rasy «czystej»"[73].

Eagleton ma rację, kiedy źródeł zła szuka w absolutnej destrukcji, nienawiści. Niemieckim żołnierzom wkraczającym do Polski w 1939 r., zanim wyposażono ich w nowoczesne karabiny, samoloty czy broń pancerną, dostarczono, jak się wyraził Hitler, „broń, której nie widać"[74]. Ich serca i umysły naładowano strachem i nienawiścią przez odwołanie się do nazistowskiego światopoglądu[75]. Tym samym każdego Polaka (nawet bezbronne dziecko czy kobietę – słynne zdjęcie dwunastoletniej Kazimiery Kostewicz, płaczącej nad ciałem zabitej siostry Anny[76]) przedstawiono jako potencjonalnego mordercę i partyzanta[77]. Żydzi z kolei byli „nieludźmi". Ich likwidacja miała rozwiązać wszystkie bolączki trapiące cały świat (a przynajmniej Niemców). Sam termin *Endlösung* nie był przypadkowy.

Podobnie sytuacja wyglądała 17 września 1939 r. Żołnierzy Armii Czerwonej wkraczających na wschodnie tereny Drugiej Rzeczypospolitej przekonano, że muszą wyzwolić swoich braci Słowian od największego zła w historii – „pańskiej Polski", która rozpoczęła imperialistyczną wojnę. Jeniec obozu w Starobielsku Bronisław Młynarski wspominał:

> Pierwsze zetknięcie się oko w oko z żołnierzami armii sowieckiej nasuwa rozmaite refleksje […]. To, co widzimy, jest owocem nienawiści, zaszczepionej im sztucznie przez władzę od zarania ich lat, a stanowiącej dziś nić przewodnią ich myśli i wyobraźni. Spodziewali się zapewne spotkać z ludożercami, wpajano im przecież systematycznie do głowy od 22 lat, że każdy zamieszkujący kraje poza granicami Związku Sowieckiego jest

[72] Zob. *Harry Potter i filozofia. Przewodnik po Hogwarcie dla mugoli*, red. William Irwin, Gregory Bassham, tłum. Edyta Stępkowska, Gliwice: Helion, 2011.

[73] Zob. Dagmara Kowalewska, *Harry i czary-mary czyli o wartościach edukacyjnych w cyklu powieści „Harry Potter" J.K. Rowling*, Kraków: Univeristas, 2005, s. 278.

[74] Hermann Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, tłum. Jürgen Hensel, Ryszard Turczyn, Warszawa: Iskry, 1994, s. 72.

[75] Zob. Ceran, *„Szmalcówka"…*, s. 15–31.

[76] Zob. *Oblężenie Warszawy w barwnej fotografii Juliena Bryana*, red. Jacek Sawicki, Tomasz Stempowski, Warszawa: IPN i Ośrodek Karta, 2010, s. 141.

[77] Jochen Böhler. *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, tłum. Dariusz Salamon, Kraków: Znak, 2011.

> wrogiem ludu, wrogiem Sowietów, bandytą i krwiopijcą. A jeśli o Polskę chodzi, to słowa jak: pany, pomieszczyki, oficery, symbolizujące najokrutniejszy gatunek ludzki, ze szczególnym smakiem przeszły do powszechnego słownictwa sowieckiego[78].

O ile Eagleton twierdzi, że zło w czystej postaci jest dość rzadkie i nie powinniśmy się nim zbytnio przejmować, o tyle historyk raczej nie będzie aż tak wielkim optymistą. Bernard Wasserstein, autor *Barbarian and Civilization*, postrzega historię Europy XX w. jako triumf barbarzyństwa nad cywilizacją i trudno nie przyznać mu racji. „Zło (*Evil*) podążało przez ziemię w tym stuleciu, kierując umysłami ludzi i ich czynami, błogosławiąc ich kłamstwa, chciwość i okrucieństwo – właśnie to było istotą historii Europy w tej epoce[79]. Tak różni polscy historycy jak Jerzy W. Borejsza i Jan Żaryn jednakowo twierdzą, że wiek XX był stuleciem zagłady, obarczonym zbiorowym doświadczeniem zabójstwa człowieka przez człowieka[80].

Autor *Zła* definiuje je jako „piątą kolumnę osadzoną na samym dnie tożsamości każdego z nas". Stwierdzenie to nie jest niczym oryginalnym. Wydaje się też powtarzać uniwersalną prawdę, którą znakomicie nazwała Wisława Szymborska – wiemy o sobie tyle, na ile nas sprawdzono. Każdy z nas jest potencjalnie zdolny do niewyobrażalnego zła. Co dodatkowo potwierdza słynny eksperyment stanfordzki[81]. Podobnego zdania był Józef Tischner: „Człowiek dla drugiego człowieka może być częścią nieba. Niestety, także może być częścią piekła"[82]. „Czy można wyjaśnić ogrom dokonanego w XX wieku zła bez założenia, że w głębi ludzkiej natury istnieje jakaś potrzeba okrucieństwa, która sprawia, że człowiek czuje zadowolenie z widoku zła?"[83]. „Zło wciąga. Słowa te wskazują na coś, co jest w nas punktem zaczepienia dla zła. Wezwanie zła odbija się echem w naszej duszy. Jest w nas przestrzeń, która umożliwia takie odbicie. W każdej chwili możemy się przyłączyć do pochodu tych, którzy nienawidzą bez żadnej racji"[84]. Historyk jednak będzie starał się odtworzyć te „racje" konkretnych ludzi w konkretnym czasie historycznym.

---

[78] Przewoźnik, Adamska, *Katyń…*, s. 50.

[79] Bernard Wasserstein, *Barbarian and Civilization. A history of Europe in our time*, Oxford: Oxford University Press, 2007, s. 793.

[80] Jan Żaryn, *Moja wizja epoki* [w:] *Spojrzenie w przeszłość. Konferencja Muzeum Historii Polski, Jadwisin, 25–26 października 2007 r.*, t. 2: *Wiek XIX, XX*, red. Paweł Skibiński i in., Warszawa: Muzeum Historii Polski, 2009, s. 282.

[81] W 1971 r. dwudziestu czterech „zwyczajnych" studentów bez przeszłości kryminalnej z Uniwersytetu Stanford poproszono, by wcielili się w rolę więźniów i strażników. Po sześciu dniach eksperyment przerwano. Studenci-strażnicy dopuszczali się sadystycznych zachować wobec studentów-więźniów, którzy zaczęli się załamywać psychicznie.

[82] Józef Tischner, *Alfabet Tischnera*, wybrał i oprac. Wojciech Bonowicz, Kraków: Znak, 2012, s. 176.

[83] *Ibidem*, s. 52.

[84] *Ibidem*, s. 39.

Nie tylko zło jest banalne i trudne do pojęcia w swojej banalności. Jak udowodnił Philip Zimbardo, można też mówić o „banalności bohaterstwa"[85]. Zwykli, niczym niewyróżniający się ludzie, postawieni w ekstremalnej sytuacji, zdolni są do niewyobrażalnego bohaterstwa. Wszyscy Sprawiedliwi wśród Narodów Świata (w tym ponad 6 tys. Polaków) to na to najlepszy dowód. Heroizm nie jest banalny w tym sensie, że jest powszechny i „łatwy". Jest „banalny", bo czynów heroicznych mogą dokonać przeciętni obywatele ze wszystkimi swoimi ułomnościami, a nie „nadludzie". Jeden z głównych bohaterów serii o Harrym Potterze – Albus Dumbledore – wypowiada znamienne słowa: „to nasze wybory ukazują, kim naprawdę jesteśmy, o wiele bardziej niż nasze zdolności"[86]. Nie zmienia to jednak faktu, że heroizm jest w obrębie każdego narodu (także polskiego) elitarny, a nie powszechny. W każdych okolicznościach mamy wybór, choć sami nie wybieramy okoliczności, w jakich musimy go dokonać. Anna Wolff-Powęska trafnie zauważyła, że „historia może i powinna ogrzewać serca, nie musi jednak czynić tego kosztem rozumu"[87].

Eagleton, próbując dotrzeć do natury zła, definiuje je również jako marzenie o absolutnej wolności i niezależności od innych ludzi; podkreśla, że słowo „potwór" w starożytności oznaczało także stworzenie zupełnie niezależne od innych. W tym znaczeniu zło kwestionuje naturę człowieka jako istoty (zwierzęcia) społecznej. Tymczasem bez zależności od drugiego człowieka niemożliwa jest jakkolwiek wolność, gdyż tej musi towarzyszyć odpowiedzialność. Brytyjski filozof tym samym mówi to samo co Edmund Burke dwa stulecia wcześniej, gdy pytał: „Czym jest wolność bez mądrości i cnoty? Jest największym z możliwych niebezpieczeństw"[88].

Komunistyczny system totalitarny był właśnie takim złem (potworem) pragnącym absolutnej niezależności. Jak twierdził Andrzej Walicki, komunizm odwołujący się do marksizmu to skok do królestwa wolności z królestwa konieczności (i zależności)[89]. Realizacja tego marzenia, jak wiadomo, doprowadziła do masowego ludobójstwa. Eagleton zauważył także, co dzieje komunizmu potwierdzają, że prawdziwe zło wymaga absolutnej destrukcji, a ta prawdziwej głębi. Ideologia komunistyczna nieodwołująca się do odwiecznych pragnień, marzeń i problemów życia ludzkiego byłaby tylko mało znaczącym epizodem, który przeminąłby bez echa.

---

[85] Zob. Philip Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. Anna Cybulko i in., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008, s. 456–462.

[86] Joanne K. Rowling, *Harry Potter i komnata tajemnic*, tłum. Andrzej Polkowski, Poznań: Media Rodzina, 2000, s. 347.

[87] Anna Wolff-Powęska, *Pamięć, brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości" (1945–2010)*, Poznań: Zysk i S-ka, 2011, s. 99.

[88] Cyt. za: Tomasz S. Ceran, *Thatcheryzm jako doktryna społeczno-polityczna*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2008, s. 81.

[89] A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996; *idem*, *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Warszawa: IH PAN, 2010, s. 211–216.

Jacek Kuroń, w młodości ideowy komunista, gdy po latach przeprowadzał rachunek sumienia, zauważył, że „nie wolno pod żadnym pozorem, w imię żadnej wielkiej, a więc abstrakcyjnej idei, czynić zła konkretnemu człowiekowi. Bowiem dobro, któremu wówczas służę, jest odległe i niepewne, zaś zło, które czynię – bliskie i niewątpliwe”[90].

Francuski metodolog historii Paul Ricoeur nie boi się posługiwać tak amorficznym i nieprecyzyjnym terminem jak „zło”. Wręcz przeciwnie. Uważa, że „kluczem do przyszłości nie jest ani przepraszanie, ani przyjmowanie winy poprzednich pokoleń, tylko uznanie zła, które się zdarzyło. Zło trzeba uznać i nazwać po imieniu. To jest odpowiedzialność za przeszłość wobec naszej przyszłości”[91].

Skoro historycy obcują ze złem nie abstrakcyjnym, ale konkretnym, mającym twarz, imię, życiorys, przeszłość, nie powinni obawiać się tego słowa, nadając złu konkretną postać historyczną, tym samym urealniając je, uczłowieczając i odczarowując. Owo „zło” to konkretne czyny konkretnych jednostek czy grup społecznych, często mających także inne, bardziej ludzkie oblicze. Dowodem na to może być Werner Erich Sorgatz, właściciel młyna w Tucholi, volksdeutsch, członek Selbstschutzu odpowiedzialny za zbrodnie w obozach tymczasowym w Karolewie i Radzimiu (po wojnie ekshumowano 1894 zwłoki, w tym 265 korpusów pozbawionych czaszek – w centrum cywilizowanej Europy w XX w. odcinano głowy ofiar łopotami) oraz masowe egzekucje w Rudzkim Moście. Podczas procesu w Mannheim w 1965 r. oskarżono go o współudział w sześćdziesięciokrotnym morderstwie popełnionym na polskiej ludności cywilnej, jednocześnie wykazano, że uratował przed śmiercią 40 polskich nauczycieli i księży[92]. Tym samym historia przeczy dychotomicznym i fałszywym schematom, przestrzega przed generalizacją i uniwersalizacją zła. Jeżeli „zrozumieć zło” to zadanie filozofii, a „przezwyciężenie zła” to zadanie religii[93], to zadaniem historii będzie jego urealnienie, skonkretyzowanie i przedstawienie jego wyobrażenia w umysłach konkretnych ludzi i grup społecznych.

Opisanie mechanizmu zła nie powinno jednak oznaczać jego usprawiedliwienia. Ostatecznie to do każdego z nas należy zawsze wybór, jak postąpimy, mimo że nie decydujemy o okolicznościach, w jakich musimy dokonać tego wyboru. Zgadzam się z badaczami, chociażby z Danielem Goldhagenem[94], którzy próbując opisać wszelkie okoliczności i motywacje człowieka, nie poddają się wierze w jakikolwiek determinizm: polityczny, społeczny, ekonomiczny czy psychologiczny. Nawet strażnicy w Auschwitz mieli wybór. Większość z nich po prostu

[90] Jacek Kuroń, *Zło, które czynię*, Warszawa: NOW-a, 1984, s. 11–12.

[91] Paul Ricouer, *Większość była gapiami*, rozmawiał Jacek Żakowski, „Gazeta Wyborcza” 24–25 VI 2001, s. 14–15.

[92] OKŚZpNP w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy, Akta w sprawie obozu w Karolewie, t. 20, k. 3851.

[93] Tischner, *Alfabet Tischnera*, s. 47.

[94] Zob. Goldhagen, *Wiek ludobójstwa*, s. 25 i n.

chciała uczestniczyć w mordowaniu „podludzi" i robiła to w pełni świadomie"[95]. Zgadzam się także ze słowami Tischnera, który przekonywał, że „wiele w tym życiu «musimy». Ale nie musimy czynić zła. A jeśli nawet jakaś siła, jakiś strach zmusza nas do czynienia zła, to nie zmusi nas, byśmy tego zła chcieli"[96]. Nie zmienia to jednak faktu, że mordy przeważnie determinowane są czynnikami sytuacyjnymi, a nie osobowościowymi. Przyszli sprawcy dokonali wyboru i ulegli presji społecznej. Tylko nieliczni potrafią wykazać się autonomią moralną i nie zabijać nawet wtedy, gdy państwo tego wymaga, zachęca do takich czynów i proponuje gratyfikacje materialne[97].

Wartość edukacyjną mają nie tylko opowieści o bohaterach, lecz także o katach. Może te drugie są nawet bardziej przekonywające… Z całą pewnością są bardziej przerażające i niestety realistyczne. Historia nie jest etyką, ale i ona powinna być używana, by zdezaktualizować myśl Blaise'a Pascala, przekonanego, że ludzi uczy się wszystkiego, tylko nie tego, jak być godnymi ludźmi.

Powszechne jest przekonanie, że jeżeli nasycimy współczesność wiedzą na temat zła przeszłości, być może się ono nie powtórzy. Nieustannie poprawiamy Pana Boga lub nas samych i mamy nadzieję, że możliwy jest lepszy świat. Przed złem w radykalnej postaci chcemy się ochronić, jak zauważył Snyder, „tarczą pamięci". „Nasza współczesna kultura upamiętniania przyjmuje za oczywistość, że pamięć zapobiega mordom"[98]. Jest ona wykuta z wiedzy o przeszłości. Pamiętanie jest dobrem, zapomnienie – złem. Istotne jest zachowanie przeszłości w teraźniejszości (*keep the Past alive in the present*)[99], ale „przeszłość" to coś znacznie więcej niż zbiór wydarzeń ułożonych w porządku chronologicznym. Z kolei Philip Zimbardo mówi o psychologicznej i politycznej zbroi antyludobójczej, zbudowanej z intelektualnej czujności i krytycznego myślenia[100]. Trudno ją sobie wyobrazić bez wiedzy historycznej. Jak pisał Karl Jaspers:

> To, co się wydarzyło, jest przestrogą. Zapomnienie o niej jest winą. Należy ciągle o niej pamiętać. Było możliwe to, co się zdarzyło, i pozostaje możliwe w każdym czasie. Tylko w ramach wiedzy można temu zapobiec[101].

Naiwne? Być może, tylko czy mamy lepsze rozwiązanie? Czy znamy skuteczniejszą „profilaktykę ludobójczą"?

---

[95] Zob. Aleksander Lasik, *Załoga SS w KL Auschwitz w latach 1940–1945*, Bydgoszcz: Wydawnictwo WSP, 1994.

[96] *Ibidem*, s. 53.

[97] Zob. Christopher R. Browning, *Zwykli ludzie. 101 Policyjny Batalion Rezerwy i „ostatecznie rozwiązanie" w Polsce*, tłum. Piotr Budkiewicz, Warszawa: Bellona, 2000, s. 171–236.

[98] Snyder, *Skrwawione ziemie…*, s. 433.

[99] Glover, *Humanity…*, s. 409.

[100] Philip Zimbardo, *Wstęp* [w:] *Krwawy cień genocydu. Interdyscyplinarne studia nad ludobójstwem*, red. Beata Machul-Telus, Urszula Markowska-Manista, Lech M. Nijakowski, Kraków: Impuls, 2011, s. 13.

[101] Karl Jaspers, *O źródle i celu historii*, tłum. Józef Marzęcki, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2006, s. 148.

Henryk Grynberg zauważył, że niekiedy

> pamięć o zbrodniach przeszłości wcale nie jest zabezpieczeniem na przyszłość, że wiedza o nich nie chroni przed ich powtórzeniem, że wprost przeciwnie, mogą one stać się wzorem do naśladowania. Żeby się zabezpieczyć przed wielkim złem, trzeba poznać mechanizmy jego działania, nie „potworów" szukać, lecz mechanizmów, które dopuściły do monstrualnych czynów[102].

Historia, jak się wydaje, ma wiele do powiedzenia na temat „mechanizmów zła" i całej jego złożoności. Przede wszystkim to, że nie ma takiej zbrodni, której nie można popełnić w imię ocalenia narodu, państwa, klasy przed „złem".

Catherine Epstein, autorka biografii Arthura Greisera, gauleitera i stadthaltera Kraju Warty, zauważyła, że w wypadku nazizmu i Holokaustu – „wszechogarniającego zła" – nie ma i nigdy nie będzie wyczerpującej odpowiedzi. Powinniśmy odczuwać „żywy niepokój", gdyż motywy zabijania będą powracać. Tym samym zadaniem historii jest zrekonstruowanie archetypów zbrodniarzy[103]. Jej celem nie jest tylko odtworzenie dziejów życia „wzorcowego nazisty", lecz zwiększenie społecznej wrażliwości na warunki, jakie prowadzą do zła. Trudno nie przyznać racji Charlesowi Chaplinowi, który w filmie *Dyktator* z 1940 r. twierdził, że za dużo myślimy, a za mało czujemy (*we think to much and feel to little*).

Z kolei Eric-Emmanuel Schmitt, analizując „przypadek Adolfa H.", doszedł to wniosku, że „błąd, jaki popełniamy w stosunku do Hitlera, polega na tym, że traktujemy go jako indywiduum, wykraczającego poza normę potwora, nieporównywalnego barbarzyńcę. Otóż jest to istota banalna. Banalna jak zło. Banalna jak ty i ja. To mógłbyś być ty, to mógłbym być ja. Kto wie zresztą, czy jutro to nie będziesz ty albo ja? Kto może uznać, że jest raz na zawsze impregnowany? Impregnowany na fałszywe rozumowanie, na uproszczenia, na upór albo na zło zadawane w imię tego, co uważamy za dobro?"[104]. „Zło jest wytrwałe. Wieczne. Immamentne. Powtarza się dzisiaj. Powtórzy się jutro"[105]. „Hitler jest prawdą schowaną w głębi nas samych, prawdą, która zawsze może się wynurzyć"[106]. Podobnego zdania jest główny bohater powieści *Łaskawe* Jonathana Littella.

> Myślę, że mamy prawo przyjąć za fakt potwierdzony przez historię współczesną, iż wszyscy, no, może prawie wszyscy, w danych okolicznościach robiliby to, co im się każe. Wybaczcie, ale marne macie szanse, żeby być wyjątkiem od tej zasady, nie większe niż ja. Jeżeli urodziliście się w kraju lub epoce, w której nie tylko nikt nie zabija, lecz także nie każe wam za-

[102] Henryk Grynberg, *Prawda nieartystyczna*, Wołowiec: Czarne, 2002, s. 240.

[103] Catherine Epstein, *Wzorcowy nazista. Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, tłum. Jarosław Włodarczyk, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2011, s. 334.

[104] Eric-Emmanuel Schmitt, *Przypadek Adolfa H*., tłum. Ewa Wieleżyńska, Kraków: Znak, 2007, s. 451.

[105] *Ibidem*, s. 454.

[106] *Ibidem*, s. 476.

> bijać dzieci i żon innych ludzi, chwalcie Boga i idźcie w pokoju. Ale w głowach niech na zawsze pozostanie wam ta myśl: macie być może więcej szczęścia ode mnie, ale nie jesteście ode mnie lepsi. Bo niebezpiecznie robi się od chwili, w której arogancko pozwolicie sobie na to poczucie […]. Nigdy nie będziecie mogli powiedzieć: nie zabiję, to niemożliwe; jedyne, co możecie powiedzieć, to: mam nadzieję nie zabijać[107].

Chciałoby się zaprotestować i kategorycznie stwierdzić, że mnie to na pewno nie dotyczy i nigdy, w żadnych okolicznościach, nie stanę się zbrodniarzem. Mnie jednak brakuje tej pewności. Niemniej „może" nie oznacza „musi". Krzepiący jest mimo wszystko fakt, że historia oprócz katów-Niemców dostarcza też mnóstwa przykładów „innych Niemców", którzy zachowali się przyzwoicie.

8 grudnia 2012 r. w Toruniu odbyła się promocja teki edukacyjnej *Pamiętamy, pamiętam… Pomorze Gdańskie i obóz Stutthof 1939–1945*, wydanej przez Muzeum Stutthof i IPN. W materiałach edukacyjnych zamieszczono scenariusz lekcji poświęcony sylwetkom komendantów KL Stutthof. Jak przekonywała autorka konspektu Bożena Sucharska z VI Liceum Ogólnokształcącego z Gdyni, podczas lekcji wcale nie chodzi o to, żeby uczniowie przyswoili sobie podstawowe dane biograficzne Maxa Pauly'ego. Jej celem jest skłonienie zarówno uczniów, jak i nauczycieli do dyskusji o konkretnym „złu"[108].

W ramach działalności edukacyjnej Delegatura IPN w Bydgoszczy organizuje plenerowe lekcje historii w miejscach pamięci narodowej. Podobne zajęcia prowadzę w okolicach 1 listopada na Cmentarzu Komunalnym nr 2 im. Ofiar II Wojny Światowej w Toruniu, gdzie pochowano ofiary „Szmalcówki". Młodzi ludzie po wysłuchaniu wykładu zapalają znicze, porządkują groby, oprócz konkretnej wiedzy historycznej uczą się czegoś, jak mi się wydaje, znacznie ważniejszego. Często wspólnie zadajemy sobie ahistoryczne pytanie, czy gdyby ich niemieccy rówieśnicy uczestniczyli w podobnych zajęciach, staliby się potem masowymi mordercami. Czy miałoby to wpływ na postępowanie choćby jednego z nich?

W wiek XX głupota ludzka osiągnęła wcześniej niewyobrażalny poziom.

> Żyjemy zbyt krótko, by móc nabyć właściwe doświadczenie, a przez to mądrość rozeznania. Dlatego tak ważną rolę odgrywają dzieła kultury, szczególnie dzieła literackie, poetyckie, filozoficzne, począwszy od bajek dla dzieci, skończywszy na dziełach prozatorskich i dramatycznych. Dzięki lekturze […] możemy przeżyć wiele różnych rodzajów egzystencji. Skrępowani i określeni przez realia życia zyskujemy wolność w czasie i przestrzeni. Możemy odtwórczo przeżyć życie ludzi innych czasów

[107] Jonathan Littell, *Łaskawe*, tłum. Magdalena Kamińska-Maurugeon, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008, s. 27, 31.

[108] Zob. *Pamiętamy, pamiętam… Pomorze Gdańskie i obóz Stutthof 1939–1945. Materiały edukacyjne*, red. Katarzyna Pawlaczyk, Marcin Owsiński, Warszawa–Sztutowo: IPN i Muzeum Stutthof, 2012.

i innych od naszego miejsc. Możemy podczas jednego własnego życia żyć wielokrotnie i dzięki temu zyskać umiejętność rozpoznania[109].

Dzieła historyczne mogą i powinny spełniać takie zadanie.

Dla człowieka XVIII czy XIX w. wielkie „zło" to głównie problemy związane z życiem codziennym: głód, klęski żywiołowe, nieurodzaj, choroby, epidemie, praca w fabryce ponad siły, bieda i ubóstwo. Dla człowieka XX w. wielkie „zło" to przede wszystkim totalitarne ludobójstwo, do którego wykorzystano cały intelektualny i technologiczny dorobek ludzkości. Wiarę w postęp zastąpił etyczny pesymizm. Wiek oświecenia i postęp wiedzy naukowej nie przyniósł zmniejszenia zła, lecz przeniósł je na technologicznie wyższy poziom. Okazało się, że niewyobrażalna zbrodnia jest wyobrażalna i jak najbardziej realna. Nie ma takiej normy etycznej, której nie można złamać. Można próbować zbudować świat na nienawiści i odwróconym dekalogu, w którym życie człowieka jest niczym. Totalitarne religie polityczne nie zbudowałyby tego świata, gdyby na nowo nie zdefiniowały pojęcia dobra i zła w sercach i umysłach swoich wyznawców. Nie tylko, jak twierdził Eric Voegelin, wykorzystały złe instynkty tkwiące w człowieku, lecz wdarły się także do jego serca i umysłu, zło nazywając dobrem i dobro złem. Masowe ludobójstwo dokonywane przez „zwykłych ludzi" nie mogłoby zaistnieć, gdyby większości z nich nie przekonano, że niszczą prawdziwe „zło". Zarówno nazizm, jak i komunizm zanegowały judeochrześcijańskie rozróżnienie i definicję dobra i zła. Zrobiły to w imię rzekomo prawdziwego „dobra", pod sztandarem samostanowienia etycznego i uwolnienia człowieka od chrześcijańskiej i burżuazyjnej moralności. Wykorzystały ludzką potrzebę transcendencji, włączając jednostki w dziejową misję walki ze złem, która miała stać się sensem ich życia. Udowodniły tym samym, że najprostsze i wydawałoby się niepodlegające żadnej dyskusji normy moralne nie są wcale niepodważalne.

Jeżeli Sokrates miał rację i mądrość polega na umiejętności rozeznania dobra i zła, to wiek XX powinniśmy nazywać wiekiem totalitarnej głupoty.

W nowożytności powszechnie wierzono, że istnieje Diabeł, który przy pomocy swoich sług realizuje zło w świecie. W XX w. „sługami Diabła" uczyniono nie konkretne jednostki, które jak czarownice należało spalić na stosie, lecz całe narody, grupy społeczne, warstwy i klasy społeczne. Za największe „zło" totalitarna religia narodowosocjalistyczna uznała intelektualne fundamenty cywilizacji europejskiej, z ideą równości ludzi i narodów na czele. Z kolei komunistyczna religia polityczna, by tę równość ustanowić, gotowa była do największych zbrodni. Siła przyciągania zarówno nazizmu, jak i komunizmu polegała na odwołaniu się do religijnych potrzeb człowieka i zdefiniowaniu na nowo tak prostych, niedefiniowalnych i intuicyjnie rozumianych terminów, jak „dobro" i „zło" wartości, jakimi, bardziej lub mniej świadomie, każdy z nas kieruje się w życiu, niezależnie do epoki historycznej i miejsca, w którym żyjemy.

[109] Tadeusz Gadacz, *O zmienności życia*, Warszawa: Iskry, 2013, s. 21.

W XX stuleciu okazało się, że zabijanie na masową skalę jest proste. Nie zawsze wymagało zaawansowanej technologiczne broni, biurokracji, skomplikowanej techniki zabijania czy jednostek wojskowych o dużym doświadczeniu bojowym. Nie wymagało także całkowicie zdemoralizowanych ludzi, „urodzonych morderców" i psychopatów. Żeby dokonywać masowych zbrodni, wystarczy uruchomić złe instynkty tkwiące w człowieku (jak się wydaje, w każdym człowieku): zawiść, podłość, zazdrość, pychę, zachłanność, zemstę i przede wszystkim zorganizowaną nienawiść wśród tłumu. Wystarczy wykorzystać antagonizmy lokalne, narodowe, religijne, wmówić ludziom, że są wyjątkowi, i co się z tym wiąże, mają prawo do odmiennego traktowania „innych", czyli „gorszych". Wystarczy nazwać i zdefiniować „zło" odpowiedzialne za porażki państwa, narodu, jednostki. Wystarczy przekonać obywateli, że należą do partii, rasy, narodu, klasy, państwa, kontynentu w pełni wartościowych ludzi, że oni i tylko oni powinni cieszyć się atrybutami człowieczeństwa. Wystarczy dać społeczeństwu szczytny cel – wybawienie ludzkości od rozmaitych plag i zarazków. Wystarczy znieść sankcje za popełnione zbrodnie dać przyzwolenie na popełnianie zbrodni w majestacie prawa i zachęcić do nich. Wystarczy znieść jednostkową, indywidualną odpowiedzialność za popełnione czyny i zastąpić ją abstrakcyjną odpowiedzialnością zbiorową. Wystarczy wpoić im „dekalog nacjonalisty" i przekonać, że nie ma takiej zbrodni, której nie można popełnić dla dobra narodu i ojczyzny w imię walki z radykalnym „złem". Wreszcie wystarczy przekonać ludzi, że wszystko, co czyni określona grupa, partia, naród, rasa, jest zawsze słuszne, a moralny cel usprawiedliwia niemoralne metody.

Jak ustrzec się przed totalitarnym złem i ślepotą moralną? Według autora *Innego świata* nie możemy dać się uwikłać w sieć wielkich systemów i generalnych interpretacji, z nieufnością podchodzić do ideologicznych cieni zasłaniających rzeczywistości, gardzić psychologizmem i historycyzmem[110] interesować się konkretnym człowiekiem w obliczu konkretnego wydarzenia, zaakceptować istnienie czegoś nieprzeniknionego oraz przede wszystkim być zdolnym do osądu etycznego[111]. Na profilaktykę antyludobójczą składa się również wiedza historyczna – „tarcza pamięci", nauka empatii, a także wspieranie indywidualnej autonomii moralnej i jednostkowej odpowiedzialności. Historia XX w. jednak pokazuje, że ani indywidualne sumienie, ani rozum, ani religia często nie pozwalają nam dostrzec różnicy między dobrem a złem.

[110] Zob. Karl Raimund Popper, *Nędza historycyzmu*, red. Stefan Amsterdamski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.

[111] Zob. Gustaw Herling-Grudziński, *Godzina cieni*, wybór Zdzisław Kudelski, Kraków: Znak, 1996, s. 380–381.

**Słowa kluczowe**
totalitaryzm, nazizm, komunizm, zło, ludobójstwo, Bóg, historia XX w.

**Abstract**
The article talks about using term 'evil' in professional historical science. The author convinced that in history we can use this term, what's more, we should research the imagination of 'evil' in perpetrator's minds to understand the genocide and mass murder in 20th century.

**Key words**
totalitarianism, Nazism, communism, genocide, God, 20th century history